

## Archipelag Gułag

Aleksander Sołżenicyn miał rację, nazywając „Archipelagiem Gułag” Wyspy Sołowieckie, usytuowane na Morzu Białym, czyli na północy Rosji, pomiędzy Archangielskiem a Murmańskiem. Co prawda po gułagu ładów niewiele zostało i są systematycznie zacierane, ale pozostała ludzka pamięć.

Moja przygoda z Sołówkami bynajmniej nie rozpoczęła się od trudnej lektury rosyjskiego pisarza na emigracji, lecz od opowieści gdańskiego kolegi, którego wujeczny dziadek, ks. Józef Jówicki, rodem spod Łowicza, w 1928 r. wyrokiem moskiewskiego sądu został zesłany na 10 lat do łagru na Wyspach Sołowieckich. Łagru, który – jak się potem okazało – był pierwszym na świecie kompleksem obozów koncentracyjnych.

### W blasku białej nocy

Historia tego miejsca zaczęła się w 1429 r., kiedy to na Sołowiecki Ostrów (Wielki Sołowiecki) przybyli dwaj prawosławni mnisi: Sabatiusz i Zosima (ponoć był jeszcze trzeci – Herman). Co prawda pierwsze swoje kroki skierowali bardziej na północ, gdzie dzisiaj znajduje się sołowiecka pustelnia, a podczas II wojny światowej mieściła się tajna szkoła marynarki wojennej, to jednak sołowiecki Kreml przyciąga wzrok i rzesze pątników, a od niedawna i turystów, bo to istne arcydzieło architektury.

Usytuowany na przesmyku pomiędzy Morzem Białym a Wielkim Jeziołem przez niemal 500 lat zaliczał się do najbogatszych ruskich monasterów. To mnisi z tego klasztoru zapisywali dzieje Rosji, tworzyli centrum prawosławia i potężny ośrodek ruskiej państwowości na północy. To tu sprowadzano rolników z egzotycznych krajów i dzięki podziemnym rurociągom z ciepłą parą uprawiano je w warunkach polarnych, hodując dynie, arbuzy, winogrona, tulipany, róże...

Kreml to również najpotężniejsza twierdza Imperium Północy z dwoma soborami, pięcioma cerkwiami i ogromnym refektarzem, wspartym na jednej kolumnie (największa trapeznia w dawnej Rusi), który w czasach SŁON (Sołowieckij Łagier Osobiennogo Naznaczenija) zamieniono na teatr.

Osiemdziesiąt lat temu na Sołówki przywieziono ks. Jówicką. Podobnie jak wikszość skazańców, trafił na sołowiecki Kreml. W cerkwiach funkcjonowało więzienie, a w Soborze, w miejscu ołtarza, znajdował się wychodek. Nie było to zwykłe więzienie, bo skazańcy: Rosjanie, Ukraińcy, Polacy, w większości inteligencja, a więc nauczyciele, duchowni, lekarze, adwokaci... trafiali tam z wyrokami śmierci za to, że żyli, pracowali, byli ludźmi.

Kreml nie był jednak godnym miejscem dla skazańców o zastrzyżonym rygorze a do takich zaliczał się ks. Jówicki, bo, jak twierdziły obozowe władze, mieli tam zbyt luksusowe warunki. Dlatego ks. Jówicką, wraz z innymi kapłanami, wywieziono na oddalony o 30 km wysp Anzer, gdzie znajdował się specjalny łagier dla duchowieństwa prawosławnego i katolickiego, taka

swoista ekumenia.

Na Anzerze znajduje się góra ze wiatryni o nazwie Golgota. Historia mówi, że spowiednik cara Piotra I (budowniczego Sankt Petersburga) podczas nocnego czuwania zobaczył Matkę Boską, która mu oznajmiła, że góra ta ma nosić nazwę Golgoty, bo wraz z cerkwią i kaplicą ukrzyżowania „posinieje od niezliczonych męczarni”.

„Sołowieckim skazaniem”

Szukanie ładów sowieckiego łagru na Wielkim Ostrowiu równa się z szukaniem igły w stogu siana. Stare, obozowe baraki zamieszkuje zwyczajni ludzie, w większości dzieci skazanych albo obozowych „klawiszy”. Grobów prawie nie ma, chociaż zginęło tu w latach 1923-1939 trochę ludzi – cyfry są rozbieżne: 27 tysięcy, 100 tysięcy, milion osób. Różne cerkiewne podaje, że samych duchownych w okresie władzy sowieckiej wymordowano 55 tysięcy osób. Jak opowiada Wasilij, miejscowy przewodnik rodem spod Moskwy, z wykształcenia filozof, który kilkanaście lat temu osiadł na stałe na Sołowkach, ciała skazanych wyrzucano do morza albo „grzebano” w bagnach, torfowiskach. Trudno więc wszystkich policzyć.

Archiwa w znacznym stopniu zostały zniszczone, a to, co zostało, jest pilnie chronione. Wykaligrafowane krwi skazanych napisy gdzieś pod podłogą czy za pryzmami wraz z cerkiewnymi freskami zostały zdrapane w imię idei, że „Boga nie ma”. Kolczaste druty rozdzielające poszczególne zony – aczkolwiek z wysp i tak nikt nie mógł uciec, bo Morze Białe nigdy do końca nie zamarza, a odległość od stałego lądu jest zbyt duża, by ją pokonać – dzisiaj grodzie ogródki działkowe.

Nieopodal stojącego w centrum wsi niemego krzyża znajduje się spory głaz, do którego przymocowano tablicę z napisem „Sołowieckim skazaniem”. Pytanie – którym? Niepokornym mnichom z czasów Piotra I lub tym, których wybito w pierwszych latach rewolucji, ukraińskim kobietom z Wyspy Muksałma, albo ich dzieciom wychowywanym na radzieckich ludzi. A może księżom z Anzeru? Mówi się, że nikt stamtąd nie wrócił. Ks. Jówik miał szczęście, w ramach akcji Polskiego Czerwonego Krzyża i zawartego pomiędzy Polską a ZSRR paktu o nieagresji, w 1932 r. został wymieniony na rosyjskiego komunistę uwięzionego w Polsce. W ten sposób udało się uratować życie 40 ludziom. A pozostali? Zapalamy wieczki.

Ziemia obiecana – ziemia przeklęta

Sołowiecki archipelag składa się z ponad setki wysp, chociaż przewodnicy wspominają o sześciu wioskach zamieszkałych przez około tysiąc osób. Dominuje Wielka Sołowiecka z Siekierną Górą wysoką na 95,5 metra, zwiezoną cerkwią z latarnią morską. Krajobraz wyspy jest niezwykle przepiękny, wypełniony ponad 500 jeziorami, mieszanymi lasami o przewadze drzew iglastych, niewielkimi pagórkami i torfowiskami. Można by jeszcze dodać, że wyspa usiana jest najróżniejszymi dziurami, ładami po starych ziemiankach. Turyści rzadko zapuszczają się

w głębi lasu, bo nigdy nie wiadomo, co może ich tam spotkać. A jednak warto, jeżeli się jest w kilkuosobowej grupce, wybrać się na penetrację wnętrza wyspy. Można znaleźć ławy po stawach rybnych, dziury po wykopanym torfie z podtopionymi w bagnach eliwnymi kratami i niezwykły, wijący się jak spirala groblę usypaną przed wiekami przez mnichów, łączącą Wielki Ostrów z Dużą Wyspą Mukałma. Ciekawostką jest to, że poprowadzono ją przez morze wzdłuż wypisk kamiennych utworzonych przez fale.

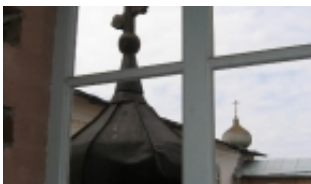
Siekierna Góra, gdzie za czasów SŁON znajdował się karcer o zastrzonym rygorze, jest jedynym miejscem, w którym można znaleźć oficjalną informację na temat gułagu. To fotograficzna miniwystawa w przedsionku cerkwi. Dla niewtajemniczonych mało zrozumiała. Ponoć ci, których skazano na długie kary, nie mogli jej odbyć, bo sadzano ich nago na łydkach górnej kondygnacji cerkwi Wniebowstąpienia Pańskiego – przypominali wymarzną kury. Jak który spadł, to go przywiózono do oblodzonej belki i zrzucano ze zbocza. Dzisiaj rosną tam dorodne jagody, a z ustawionych na szczycie ławek rozciąga się wspaniały widok.

Na Siekierną Górę wysyłano mężczyzn, gdzie sami musieli sobie zdobyć jedzenie i drewno na opał, a na Zajczą Wyspę kobiety. Mówiono, że jeżeli je tu wysłano, to znaczy, że wysłano je na śmierć.

– Ludzie ludziom zgotowali straszny los, zaczęło się u nas w Rosji, a potem kontynuowali to Niemcy – dodaje Wasilij.

Tekst i zdjęcia Maria Giedz







-



-



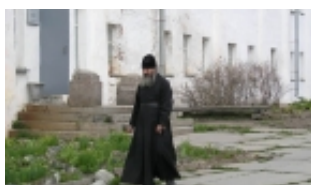
-



-



-



-



-



-

